Nr. 42. Kraków, Wtorek 22 Lutego 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach; — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kredyt wojskowy.

Telegram sobotni doniósł, iż węgierska Izba poselska przyjęła jednogłośnie kredyt na uzupełnienie zapasów obrony krajowej i na uzbrojenie pierwszego powołania pospolitego ruszenia. Ze względu na ważność sprawy podajemy w streszczeniu przebieg obrad w Izbie.

Pierwszy zabrał głos minister obrony krajowej bar. Fejervary. Jak dalece koniecznem jest, żeby o uzbrojeniu pospolitego ruszenia i o sprawieniu najpotrzebniejszych zapasów rezerwowych dla obrony krajowej już w czasie pokoju pomyśleć i nie odraczać tego aż do chwili ewentualnego niebezpieczeństwa — powołuje się minister na dołączone do projektu motywa rządowe i na swoje wywody przy obradach nad pospolitem ruszeniem. Minister przeto nie wchodzi w szczegóły sprawy. Wobec finansowego położenia kraju byłoby może bardziej pożądanem, żeby zapasy te stopniowo były uzupełnione, ażeby tę ciężką, ale w interesie bezpieczeństwa ojczyzny nieunikniona ofiarę, uczynić mniej dotkliwą. Gdy jednak w całej Europie dostrzegać się daje prawdziwie niezwykła czynność w celu podniesienia sił zbrojnych — gdy dalej jest naszym patryotycznym obowiązkiem o bezpieczeństwo naszej ojczyzny tak się starać, byśmy zawsze za ewentualność możliwego napadu, skądkolwiek by on pochodził, byli przygotowani — i gdy ani chwili nie wątpiłem, że sprawa ta strony węgierskiego ustawodawstwa przyjętą będzie bez różniby stronnictw z roztropną ofiarnością — przeto przedłożyłem ten projekt Wysokiej Izbie, żeby w danym razie nie być oskarżonym o zaniedbanie, które ewentualnie mogłoby stać się bardzo zgubnem. Wiemy, że rządy, a przedewszystkiem nasze decydujące koła bezwarunkowo podzielają zapatrywanie narodów, iż jest dla nich potrzebą, żeby prace pokojowe nie doznały przeszkody — i że możemy i musimy nie tracić nadziei, że pokojowe dążenia wezmą przewagę. Ale z drugiej strony niestety zaprzeczyć nie można, a każdy z posłów wie to i czuje, że horyzont europejski jest zachmurzony, a atmosfera polityczna do pewnego stopnia nasycona elektrycznością i nie wiemy, kiedy i gdzie roznieci się iskra, od której zapali się niewątpliwie istniejący palny materyał. Jednem słowem: niepewność położenia w całej Europie przygniata umysły. Jeżeli przeto zwracam się do węgierskiej legislatywy z prośbą, aby i z naszej strony zrobionem było, co bezwarunkowo jest konieczne, żeby ewentualne wypadki nas nie zaskoczyły, to nie jest to wcale rodzajem alarmowego sygnału, bezpośrednie bowiem niebezpieczeństwo, jak sądzę, nie stoi jeszcze u wrót naszych; jest-to tylko wynik nakazanej położeniem ostrożności, która jest obowiązkiem każdego państwa, jeżeli ono nie chce zrzec się warunków egzystencyi. Minister prosi, aby z tego stanowiska pojmowano i przyjęto projekt rządowy.

Po ministrze zabrał głos przywódca umiarkowanej opozycyi Apponyi: Obrady komisyjne mogły przekonać, że kredyt zażądany nie jest przygotowaniem do wojny, nie obejmuje on bowiem nic nadzwyczajnego, ale ma na celu tylko uzupełnić uzbrojenie tak, aby ewentualna mobilizacya bez przeszkody mogła być dokonaną, i zaopatrzyć się naraz w to, co w innych stosunkach bylibyśmy powoli sprawili. Na zewnątrz przeto projekt ten nie może działać niepokojąco. Ale ze stanowiska wewnętrznych stosunków jest on niepokojący, popierwsze dla tego, że występują przy tej sposobności te wszystkie braki ustawy o pospolitem ruszeniu, które przy obradach nad nią już podnoszono, a powtóre ze względu na finansowe położenie kraju. Muszą przeto być bardzo ważne motywa, które do wniesienia projektu tego zmusiły. Tych motywów nie można gdzieindziej szukać, jak tylko w europejskiem położeniu. Położenie to, jak nam je rząd oficyalnie skreślił, jest takie, że naruszenie pokoju jest dziś bardziej prawdopodobnem niż kiedykolwiek. Takie oświadczenie rządu nie zawiera nic, coby wydawać się mogło niespodzianem lub nieprawdopodobnem dla tych, którzy z uwagą śledzili tok wypadków. Skoro zaś położenie istotnie jest takiem, że chociaż wszelkie nasze starania były i pozostają skierowane ku utrzymaniu pokoju, i chociaż moglibyśmy mieć uzasadnioną nadzieję osiągnięcia tego celu — jednak skutek przeciwny jest bardziej możliwy niż kiedykolwiek w czasach normalnych, to niepodobna myśleć ani o brakach ustawy o pospolitem ruszeniu ani o finansowem położeniu kraju, ale spełnić trzeba obowiązek obrony ojczyzny, przygotowania wszystkiego, co do tej obrony potrzebne.

Ale trzeba zwrócić także uwagę na cele, na które ma być użyta ofiarność narodu. Projekt jest dopiero pierwszem ogniwem w łańcuchu tych środków, które wszystkie skierowane są ku temu, żeby wszystkie gałęzie siły zbrojnej monarchii doprowadzić do stanu pogotowia i że dalsze ogniwa nowe, jeszcze cięższe ofiary nałożą na naszą ojczyznę. Dla tego należy postawić sobie pytanie: jakie są cele zagranicznej polityki? Tak minister spraw zagranicznych, jak i prezydent ministrów scharakteryzowali te cele na tem polu, skąd nadciągająca burza może nam być groźną, to jest na polu kwestyi wschodniej, w ten sposób, że nasza monarchia zadowoloną jest z położenia, jakie dla niej stworzył traktat berliński, i nie pragnie wychodzić poza nakreślone w nim granice prócz tego zaś sprzeciwia się jednostronnemu rozszerzeniu jakiegokolwiek mocarstwa, i uznaje potrzebę zachowania pełnej swobody i traktatami poręczonej niepodległości państw bałkańskich.

Myśmy z tej strony Izby, tak tutaj jak i w delegacyi do spraw wspólnych, podnosili zarzuty przeciw tym środkom, któremi nasza zagraniczna polityka do tego celu dążyła, ale pochwalaliśmy cel sam, i kierunek, oświadczeniami rządu wskazany. Z powodu obecnego projektu zatem, powiem tylko, że wykluczyć to pragnę, ażeby ofiary w ludziach i pieniądzach, przez naród w jakiejkolwiek formie i kiedykolwiek przyzwolone na inne, jak tylko na wyżej wspomniane cele były użyte, a ktoby ofiarności narodu, w dobrej wierze objawionej, chciał użyć na awanturnicze predsięwzięcie, leżące poza temi celami, albo będące z niemi w sprzeczności — tenby wprost popełnił zbrodnię.

Mowca zastrzega się przeciw temu, żeby głosowania w tej sprawie nie uważać jako wotum zaufania — i kończy: „Znajdujemy się zatem w takiem położeniu, iż wotum mniejszości przyczynić się może do tego, żeby wobec całego świata objawiła się ta moralna siła Niemiec, która nam może pokój zabezpieczyć. Skoro zaś tak, to nie możemy wahać się, lecz musimy przedewszystkiem ugiąć się przed pierwszorzędnym interesem kraju. Jutro będziemy znowu walczyć na tem polu, na którem — jak sądzimy — tylko przez walkę z większością możemy zastrzedz interes Węgier; dzisiaj widzimy, że interes Węgier najlepiej ubezpieczymy, jeżeli wspólnie z wami głosować będziemy za obciążającym nas wydatkiem. Oświadczam przeto we własnem i przyjaciół moich politycznych imieniu, że głosować będę za projetem ustawy“.

Iranyi oświadcza że stronnictwo jego nie ma zaufania do rządu. Jeżeli mimo to głosować będzie za projektem, to dla tego, że rząd uznaje położenie tak groźnem, iż możliwość wojny nie jest wykluczona. Odpowiedzialność cała cięży na rządzie. Stronnictwo mowcy, głosując za projektem, czyni tę ofiarę nie dla rządu ale dla ojczyzny, w nadziei, że rząd wszystko uczyni, aby zachować pokój bez naruszenia interesów albo honoru kraju, i pod warunkiem, że w razie wojny siła zbrojna będzie użyta nie na zdobycze, na zajęcie nowych krajów albo ujarzmienie innych narodów, lecz tylko dla obrony granic i żywotnych interesów państwa. Niech nasi nieprzyjaciele widzą, że jeżeli odważą się nas zaczepić, nie znajdą tu stronnictw, ale jednolity, jednako czujący naród, niech wiedzą, że jesteśmy w stanie wszystko zapomnieć, tylko obowiązku wobec ojczyzny nie zapomniemy.

Po przemówieniach narodowca Trutia i antisemity Vadnaya i Szemenetza, zabiera głos prezydent ministrów Koloman Tisza:

Po tem, co tu z różnych stron oświadczono, czuję się w obowiązku, przed głosowaniem słów kilka powiedzieć. Nie zamierzam podnosić wszystkiego, co tu powiedziano. O tem, co jeden z posłów mówił o zachowaniu się naszem przed wojną i po wojnie, z dwóch przyczyn mówić nie chcę. Popierwsze — ponieważ wierzę i spodziewam się, że pokój będzie można utrzymać, i dla tego też byłoby przedwczesnem, dziś o tem mówić. Powtóre zaś dla tego, że jestem przekonany, iż gdyby mimo naszego starania i naszych nadziei wypadki jednak sprowadziły wojnę wszyscy synowie naszej ojczyzny tak podczas wojny jak i po niej spełnią swój obowiązek.

Przy obradach nad tym projektem podniesiono głównie dwa punkta widzenia: względy finansowe, i położenie zagraniczne. Nie potrzebuję zapewniać, że rząd w [illegible] uwagę względów finansowych ten rząd, który odpowiedzialny jest za stan kraju — a Wys. Izba może wierzyć, że rząd tylko w przekonaniu o bezwarunkowej konieczności wystąpił z żądaniem przyzwolenia na ten kredyt. Ale też z mej strony daję wyraz przekonaniu, że chociaż te kredyta mogą w tej chwili nasze finansowe niedomagania znacznie powiększyć, kraj jednak musi i pod względem finansowym złożyć dowód, iż nie ma tak trudnych okoliczności, wśród których moglibyśmy się wahać ponieść ofiary, dla bezpieczeństwa kraju konieczne; zawsze bowiem większe jest zaufanie do państwa, które udowodni, że wśród żadnych niebezpieczeństw się nie ugnie, aniżeli do takiego, o którem można powiedzieć, że gotowe jest, interesa swe bez obrony poświęcić, ażeby tylko chwilowym trudnościom zejść z drogi.

Co do względów zagranicznej polityki pragnę — może zbyteczną ostrożnością powodowany, to co hr. Apponyi o zapatrywaniach rządu powiedział, z mego stanowiska nieco sprostować. Powiedział on, że każdy dąży i dążyć będzie do utrzymania pokoju, i że jeżeli rząd mimo to projekt ten wniósł, uczynić to musiał, ponieważ prawdopodobieństwo naruszenia pokoju jest większe, niż w czasach normalnych. Wyrażenie to pragnę tylko trochę zmodyfikować, tak, jak to moim zapatrywaniom odpowiada. Oświadczam więc: Tak jest! dziś jeszcze jest celem i dążeniem rządu, nie tylko tego rządu, ale wszystkich decydujących kół w monarchii, żeby pokój utrzymać. Jeżeli mimo to, i mimo faktu, iż nie straciliśmy nadziei utrzymania pokoju, żądamy takiego kredytu, to nie znaczy to, iż uważamy wojnę za prawdopodobną, ale że nie sądzimy, by możliwość wojny była wykluczoną. Ja sądzę, że jest to już dostateczny powód, ażeby od władzy ustawodawczej żądać przyzwolenia tych środków, których — jak już hr. Apponyi wspomniał — nie żąda się w zamiarach mobilizacyjnych lub wojennych, lecz dla tego tylko, ażebyśmy — jeżeli mimo wszelkich naszych starań zajdzie niebezpieczeństwo — mogli mu zawsze ku obronie naszych interesów stawić czoło. Zresztą mogę zapewnić, że dążność naszej zagranicznej polityki jest i dziś ta sama, jak ją minister spraw zagranicznych w delegacyach określił, i jak ja kilkakrotnie miałem zaszczyt oświadczyć — a mianowicie, że nie ma nikogo w monarchii, ktoby siły jej ludów, a więc i naszego narodu na co innego chciał użyć, jak tylko do wojny ku obronie własnej, którаby ze stanowiska interesów tych ludów była monarchii w nieunikniony sposób narzucona.

Nie myślę psuć harmonii, jaka się wobec tej ustawy przynajmniej co do głosowania objawiła. Pragnę więc tylko to jedno zauważyć, że ze strony rządu muszę odeprzeć zarzut, jakoby rząd, a przedewszystkiem jakobym ja, narodowości w ojczyźnie naszej żyjące nazwał grawitującemi na zewnątrz, i kiedykolwiek mówił o ich wytępieniu. Mówiłem tylko o pewnych ultrasach, pewnych agitatorach, o ich grawitowaniu na zewnątrz, a może i o ich wytępieniu — ale mówiłem zawsze, że ogół żyjących w ojczyźnie naszej narodowości obowiązki swe wiernie wypełniał i wypełniać będzie.

Wielce szanowni mowcy z tamtej strony Izby podnosili wszyscy, że wotum tego nie można uważać za objaw zaufania do rządu, że ono nie znaczy, jakoby walka [illegible] między nami [illegible] ale znaczy tylko, iż walka ta wobec tej kwestyi zamilkła, ażeby być podjętą na innem znowu polu. Nie wspominam o tem, jakobym przeciw temu jakikolwiek miał podnieść zarzut, a nawet, gdyby to nie było powiedziane, byłbym z pewnością wiedział, że jednomyślne głosowanie w takiej kwestyi może mieć tylko jeden motyw — a tym jest, że interes ojczyzny stawia się po nad wszystko inne. Bądźcież przekonani, że jeżeli w ten sposób pojmuję to jednomyślne głosowanie, to dla mnie osobiście, także i według mojego indywidualnego zapatrywania nie ma ono przez to mniejszej, ale raczej stokroć większą wartość — istnieje ono bowiem niewątpliwym dowodem, że to, co naszej ojczyźnie i naszemu narodowi w tylu złych położeniach najsilniej może był zapewniło, istnieje jeszcze i dzisiaj: że w sercach synów tego narodu jest i ta miłość ojczyzny i ten takt polityczny, bez którego wolny naród istnieć nie może.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 lutego.

(—) W ubiegłym tygodniu ukończone zostały dwa skandaliczne procesy przeciw dwom naczelnikom powiatowych sądów, a więc przeciw najpierwszym reprezentantom sprawiedliwości w powiecie. Na dwóch krańcach wschodniej Galicyi — w Delatynie i w Krakowcu działy się w sądzie rzeczy, w które trudnoby było uwierzyć, gdyby przez zaprzysiężonych świadków nie zostały stwierdzone. Najstraszniejsze słowo, jakie może paść z trybuny oskarżyciela publicznego na sędziego, stojącego przed sądem — słowo „przekupstwo“ — padło przed trybunałem stanisławowskim i przemyskim. Jak ono wygląda w paragrafie kodeksu karnego, — ile i jakich dowodów trzeba zebrać, aby winę udowodnić, — jaka ilość głosów padła za lub przeciw skazaniu podsądnego, to są dla społeczeństwa dość obojętne szczegóły; kraj ze zdumieniem dowiedział się, iż w sądach naszych mogły istnieć takie stosunki — i że władze naczelne nie wiedziały lub nie chciały wiedzieć o nich. A choć jeden z podsądnych p. Kosiewicz, naczelnik sądu w Delatynie skazanym wczoraj został przez przysięgłych tylko za sprzeniewierzenie 42 złr., a zarzuty o przekupstwo potwierdzono tylko 7 głosami; a drugi, sędzia z Krakowca zupełnie został uwolnionym i tylko jego żona skazaną została na 1 miesiąc za oszustwo, — to nie zmienia faktów, które wyszły przy rozprawach na jaw. Czyja w tem wina, — że podobne stosunki mogły się wyrodzić? Powszechnem jest tu przekonanie, że gdyby nie długoletnie niefortunne rządy br. Schenka, prezydenta sądów, które dziennikarstwo niejednokrotnie podnosiło, w formie oczywiście jak najlegalniejszej, — w całym kraju sądy spełniałyby swoje szczytne zadanie, jak je niezawodnie w znacznej większości spełniają. Dziś nie czas podnosić zarzuty przeciw byłemu prezydentowi, jakich dopuszczał się błędów, które wytworzyły tak niezdrowe stosunki na prowincyi. — ale jednego nie mogę pominąć choćby tylko dla wiadomości nowego prezydenta, po którym tyle kraj nasz i skołatane sądownictwo się spodziewa, mianowicie tego zarzutu, że zamykał usta dziennikarstwu [illegible] które nie zawierały nic innego, jak [illegible] w nadużyciach w sądach. Kto zna życie w powiatach, kto wie, jak wielką władzę posiada naczelnik sądu, ten łatwo się domyśli, że pokrzywdzone jednostki nie łatwo znajdą sprawiedliwość, jeżeli tym, który krzywdę wyrządza, jest właśnie naczelnik sądu. Ile odwagi, wytrwałości, a nawet poświęcenia potrzeba, aby stanąć do walki z nieuczciwym sędzią — na ile przykrości, zmartwień, a nawet niebezpieczeństw naraża się ten, który taką walkę podejmie, wie tylko ten, kto się tego rodzaju stosunkom na prowincyi przypatrywał. To też ostatnią ucieczką pokrzywdzonych jest dziennikarstwo, które osłaniając autora, podaje fakta do wiadomości władz naczelnych. Jeżeli jednak ta władza zamiast wezwać obwinionego, aby publicznie oczyścił się z zarzutów, tłumi takie głosy konfiskatami, wówczas muszą wyrabiać się podobne stosunki, jakie nam wspomniane rozprawy wykazały, — gdyż Pan Bóg wysoko, a p. prezydent daleko. Każda z redakcyj mogłaby mnóstwo przytoczyć przykładów, ile zażaleń od najwiarygodniejszych osób musiała rzucić do kosza przez wzgląd na prokuratoryę, — piszący sam mógłby

---

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIERÓW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

3

(Ciąg dalszy.)

Mimo to, nie miałem do niego wielkiego afektu. Budził we mnie jakąś obawę. Osobliwie w jego uśmiechu było dla mnie coś odpychającego. Za to u sióstr moich był w wielkich łaskach. Grał im na klawikordzie i śpiewał wesołe piosenki. Służba przepadała za nim, bo dawał hojne upominki za każdym razem. Miała go za wielkiego pana i tytułowała go zagranicznym tytułem *grafa*.

Matka rozmaicie go przyjmowała. Czasami ubierała się w jasne kolory i była bardzo wesoła, a czasem wychodziła do niego w czarnej sukni, z wyrazem smutku na twarzy. Wtedy najczęściej zbliżał się do nas i z nami się bawił. Opowiadał różne historyjki i z papieru wycinał zgrabne obrazki. Rozweselało to w końcu matkę.— tylko imci pan Benedykt był zawsze chmurny, gdy on przyszedł, a w rozmowie powszechnej mocno mu oponował.

Po kilku miesiącach zaczęła służba coś przebąkiwać. Starsza siostra, która z panną służącą była w dobrej komitywie, dowiedziała się od niej, że imci pan Albert, jak go powszechnie nazywano, zostanie naszym ojczymem. Sprawiło to mnie tak nieprzyjemną impresyę, że natychmiast do matki pobiegłem i ją o to zapytałem. Matka zmieszała się nieco, skarciła pannę służącą za niepotrzebne plotki, a pani Modeście zaleciła, aby uczennice swoje dłużej przy książce trzymała. Po tych napomnieniach odeszła do swojej komnaty i nie wyszła aż do wieczerzy.

Po wieczerzy była weselszą. Gdy starsza siostra z panią Modestą na klawikordzie grała, wzięła mnie matka za rękę i zapytała:

— Cóż ty Antosiu, nie lubisz pana Alberta? On darował ci taką ładną zabawkę i mówił, że jeszcze więcej ci przyniesie.

— Moja kochana mateczko, — odpowiedziałem, — jabym go lubił, gdyby się do mnie śmiał inaczej.

— Jakże on się śmieje do ciebie?

— Tak, jakby się śmiać nie chciał.

— To tylko ci się zdaje. On cię lubi i was wszystkich bardzo kocha. Powinnyście dla niego być bardzo grzecznymi.

— Przecież imci pan Benedykt także go nie lubi i powiedział raz, że wolałby widzieć wilka, który owce dusi.

Rozgniewało to matkę.

— Imci pan Benedykt jest stary dziwak, — odpowiedziała szorstko, — a z niego nie trzeba brać przykładu.

W kilka dni potem przyjechała sąsiadka, kuzynka pana Alberta. Rozmawiała długo z matką, a gdym wszedł do pokoju, rzekła:

— Antoś potrzebuje innego nauczyciela. Imci pan Benedykt, choć człowiek zacny, nie wystarcza już dla niego.

Zasmuciły mnie te słowa. Wpadłem do imci pana Benedykta i powiedziałem mu ze łzami com słyszał.

Imci pan Benedykt zbladł i zacisnął zęby. Stał chwilę nieruchomy. Potem uściskał mię i rzekł:

— Cokolwiek bądź się stanie pamiętaj zawsze o tem, że ś. p. babka fundowała kaplicę pod inwokacyą *Przemienienia Pańskiego*. Gdy wam będzie źle na świecie, to módlcie się, a Bóg może złe na dobre przemienić. Nieboszczka babka fundowała kaplicę w tej intencyi.

Uspokoiło to mnie, bo słowom imci pana Benedykta wierzyłem.

Imci pan Albert bywał coraz częściej. Przynosił mi różne zabawki, bawił się ze mną i tak mnie jakoś ku sobie pociągnął, że w końcu nawet go polubiłem. Powiedziałem raz matce o tem, za co uściskała mnie z zadowoleniem.

Służba coraz głośniej zaczęła mówić o tem, że we dworze będzie wesele. Siostry cieszyły się, że będą tańcowały, a starsza projektowała już, jakiego koloru suknię przywdzieje.

Jakoż pewnego dnia ubrała się matka strojnie. Dwóch kucharzy smażyło i piekło. O jednej godzinie zaczęły się zjeżdżać karety i landary z gośćmi.

Imci pan Albert zachwycił całą służbę swoim niewidzianym dotąd strojem. Miał na sobie mundur ciemnego koloru z kołnierzem złotem haftowanym. Trójgraniasty kapelusz trzymał pod pachą. Przez ramię miał przewieszoną szarfę, na której wisiał mały, złoty kluczyk. Włosy miał kunsztownie ufryzowane, a na twarzy białej rumieniec szczęścia.

Dowiedzieliśmy się, że to były zaręczyny.

Goście jedli i pili i winszowali matce. Matka była przez cały czas zarumieniona, jak jutrzenka. I myśmy się cieszyli z tego festynu, tylko siostry utyskiwały, że nie tańczą.

Nazajutrz przyjechał znowu imci pan Albert, ale już sam i bez owego świetnego munduru. Po nim przyjechał sąsiad, stary przyjaciel nieboszczyka ojca i mianowany przez niego opiekun nasz.

Rozmawiano długi czas o nas. Nasz opiekun pytał, jak nami matka chce rozporządzić? Matka odniosła się do imci pana Alberta. Tenże radził, aby mnie oddać do szkoły wojskowej w Wiedniu. Mówił, że wpływami swemi może mi karyerę w wojsku cesarskiem zabezpieczyć. Sprzeciwił się temu opiekun, twierdząc, że obowiązkiem moim jest gospodarować w majątku ojczystym.

Długo spierano się o to i wreszcie stanęło na tem, że mnie oddać miano do szkół pijarskich, a siostry do konwiktu Sakramentek. Na tem skończyła się familijna narada.

W miesiąc potem pożegnałem ze łzami imci pana Benedykta, który także płakał, siostry płakały także z panią Modestą, a matka płakała najwięcej.

Matka miała także równocześnie z nami wyjechać, wziąć cichy ślub w mieście i z mężem udać się w podróż poślubną. Imci panu Benedyktowi zaproponowała, aby objął tymczasem zarząd majątku, lecz tenże nie przyjął tego zaszczytu. Spakował swój mały kuferek i prosił tylko, aby przed odjazdem mógł mieć udział we wspólnem nabożeństwie w kaplicy przed obrazem *Przemienienia Pańskiego*.

Rozczuliło to wielce matkę. Była wdzięczną za pamięć imci pana Benedykta dla ś. p. babki naszej i jej fundacyi i wszyscy udaliśmy się na to nabożeństwo ostatnie. Ponieważ matka była wzruszoną i przekazanej testamentem modlitwy głośno odmówić nie mogła, wyręczył ją imci pan Benedykt i modlitwę donośnym, choć nieco drżącym głosem odczytał.

Nazajutrz opuściliśmy wszyscy dom rodzinny.

IV.

Od tego czasu minął rok. W ciągu roku dostawaliśmy listy od matki, datowane z Wiednia i Paryża. Z początku były te listy bardzo długie. Matka wypytywała nas o najdrobniejsze szczegóły nauki i pobytu naszego w konwikcie. Potem skracały się te listy i zeszły tylko do prostych zapytań o nasze zdrowie i potrzeby. Wreszcie otrzymaliśmy list z domu, w którym matka oczekiwała z tęsknotą naszego powrotu na ferye szkolne.

Powrót do domu rodzinnego był dla nas radosną uroczystością. Płakaliśmy z radości i cieszyli się, jakby po przebytym letargu.

Tylko inaczej teraz wyglądało w domu naszym. Matka nasza wyglądała bardzo pięknie i miała na twarzy uśmiech zadowolenia. Suknie nosiła strojne o jasnych kolorach. Miała służbę liczniejszą, w której poczcie była Niemka i Francuzka. Lokaje byli w liberyi zagranicznej, w wysokich kamaszach. Jeden z nich nie umiał nic po polsku, a ubrany był jak generał. Miał szlify złote i kapelusz z koguciemi piórami. Był to strzelec naszego ojczyma i wyłącznie przy nim pełnił usługę. Matka i ojczym mieli osobne ekwipaże. Niemniejsze zmiany miały także zajść w otoczeniu domu naszego. Zagraniczny ogrodnik porządkował ogród, wycinając sad stary, a budując kunsztowne altanki. Na stoliku ojczyma leżał gotowy plan pałacyku, jaki miał stanąć na miejscu starego dworu pod strzechą.

Bawiła nas ta nowość i wszystkim było nam bardzo wesoło. Siostry nie posiadały się z radości na widok takiej pańskości.

Ojczym nasz wydawał nam się teraz mniej młody, niżeli wtedy, gdy był w tym świetnym mundurze. Był jednak wesół i wiele opowiadał nam o zabawach w Wiedniu, w których oboje z matką udział brali. Siostry słuchały z ciekawością i wzdychały do owej chwili, w której to wszystko na własne oczy widzieć będą. I mnie brała ochota na te specyały.

Po niejakim czasie oświadczył ojczym, że nam sprawi pewną rozrywkę. Matce zaś oznajmił, że wypada dla dygnitarzy i sąsiedztwa dać jaki festyn.

Rozpisano zaproszenia, a za kilka dni napełnił się dom nasz rozmaitymi gośćmi.

(D. c. n.)

dość ich wymienić, — ale miejmy nadzieję, że to należy już do przeszłości. Ufamy, że pod nowym prezydentem stosunki te się zmienią.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego.

W Wiedniu odbywały się przez dwa dni, piątek i sobotę konferencye wojskowe pod przewodnictwem cesarza. Brali w nich udział: arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, szef sztabu generalnego bar. Beck, fmp. ks. Croy, fmp. br. Salis-Soglio, fmp. bar. Popp i kilku referentów w ministerstwie wojny. Przedmiot tych konferencyj niewiadomy.

Wiener Ztg zamieszcza trzy cesarskie listy odręczne, datowane z Wiednia d. 16 bm. o zwołaniu delegacyj dla spraw wspólnych na dzień 1 marca. Jedno z tych pism wystosowane jest do hr. Kalnoky'ego poleca mu, aby zarządził co potrzeba do wniesienia odpowiednich dla delegacyj przedłożeń. Następne dwa pisma odręczne są wystosowane do hr. Taaffego i p. Tiszy i poleca im, aby zarządzili zawezwanie członków delegacyj, by na delegacye przybyli.

Jakie ustępstwa na rzecz Węgier przyrzekł uczynić rząd austryacki za zgodzenie się na cło od nafty, uchwalone w Izbie poselskiej, będzie można dowiedzieć się dokładnie może we czwartek, bo tegoż dnia zbiera się komisya cłowa Izby panów, aby się zająć rozbiorem noweli cłowej, uchwalonej już w Izbie poselskiej. Przy tej sposobności będzie musiał wystąpić rząd ze swemi propozycyami odpowiednio do układów, zawartych z rządem węgierskim. Równocześnie zapewne będzie można się dowiedzieć, czy rząd austryacki trwa jeszcze przy swem żądaniu, aby przedewszystkiem ułożyć nowe dokładne instrukcye dla urzędów cłowych co do sposobu rozpoznawania nafty zagranicznej. Przed nowelą cłową jeszcze zajmie się Izba panów uchwaleniem ustawy o związku cłowo-handlowym z Węgrami, bo komisya ugodowa zwołana jest na wtorek.

Komisya ugodowa Izby poselskiej zajmowała się w sobotę d. 19 bm. rozbiorem projektów, przedstawionych i uchwalonych w podkomitecie, a odnoszących się do banku austro-węgierskiego. Sprawozdawcą jest p. Biliński. Te paragrafy projektu rządowego, które nie uległy żadnej zmianie w podkomitecie, przyjęto bez rozpraw. Nad innemi, oraz nad znanemi rezolucyami toczyły się rozprawy, bo posłowie z lewicy sprzeciwiali się stale uchwaleniu wszelkich rezolucyj. Ostatecznie przyjęto wszystkie paragrafy z odpowiedniemi rezolucyami aż do §. 82, który mówi o tekście asygnat bankowych (banknotów). W podkomitecie ten paragraf uległ zmianie ważnej (pięciu głosami przeciw 4), bo nakazuje po stronie austryackiej oznaczać wartość asygnat we wszystkich językach, reprezentowanych w Radzie państwa. Przyczyną przerwania dalszej narady był brak kompletu.

Według *Niederschl. Anz.* toczą się układy z komisyą kolonizacyjną co do zakupienia położonych w powiecie wschowskim dóbr Wielkiego i Małego Krzycka, należących do spadkobierców po śp. hr. Rzyszczewskim. Dobrami temi administrują krewni śp. hr. Rzyszczewskiej, z domu ks. Radziwiłłówny, książęta Antoni i Janusz Radziwiłłowie.

Z Witkowa piszą do *Pos. Ztg*, że pani Gutowska, która sprzedała wieś swą Ruchocin komisyi kolonizacyjnej, zamyśla nabyć na subhaście za resztę pozostałych jej z tej sprzedaży pieniędzy, jedną z sąsiednich włości.

Petersb. Wied. dowiadują się, że przybycie gen. Hurki do Petersburga nie stoi w związku z żadnemi pytaniami natury wojskowej, lecz natomiast z ważnemi reformami cywilnego zarządu w Królestwie Polskiem, które jeszcze w toku obecnej sesyi rady państwa załatwione być mają. Jako najważniejszą z nich wymieniają *Wiadomosti* reformę zarządów gminnych, w których żywioł rosyjski i włościański ma być wzmocniony, udział zaś szlachty polskiej ograniczony. Dalej rozbieraną być ma kwestya przekazania płynnych kapitałów dawniejszych instytucyj kredytowych w Królestwie Polskiem na rzecz urządzić się mającego tamże banku włościańskiego.

W innych dziennikach spotykamy się także z wiadomościami, podniecającemi ogólny niepokój. Do *Pol. Corr.* piszą z Warszawy, że ostatnie zarządzenia rządu rosyjskiego przyczyniają się do rozszerzania pogłosek o zbliżającej się wojnie. Władze rosyjskie utrudniają mieszkańcom nabywanie pozwolenia na noszenie broni i przestrzegają z niezwykłą pilnością, by nikt bez takiego pozwolenia broni nie posiadał. Ludność Królestwa upatruje w tem — jak ów korespondent donosi — chęć odebrania burzliwym żywiołom wszelkich środków do wywołania rozruchów podczas wojny. Co do nas sądzimy, że korespondent półurzędowego wiedeńskiego pisma przebrał miarę w reportorskim zapale. Przedstawia on rzecz w ten sposób, jak gdyby w Królestwie istniały w istocie żywioły gotowe użyć broni w chwili wypowiedzenia wojny. Nie wiemy, czy więcej w tem jest tendencyjności, czy nieznajomości stosunków, na podstawie naszych informacyj możemy jednak zapewnić, że w Królestwie Polskiem panuje dziś w umysłach zupełny spokój i rozwaga.

Na artykuł *Standarda*, zarzucającego Rosyi, że nie objawiła swego zdania o sprawie wschodniej i że przyczynia się do jej zagmatwania, odpowiada teraz *Journ. de St. Petersb.*, który wątpi, żeby gabinety zapytywały Rosyę o zdanie. „Zresztą Rosya w nocie swej, umieszczonej w *Prawit. Wiestniku* w dn. 10 grudnia bardzo jasno wypowiedziała swe zapatrywania. Po ogłoszeniu księgi niebieskiej wiedzą już teraz wszyscy, skąd wychodzą podburzania, a jeżeliby sprawa bułgarska miała się zabagnić, to *Standard* powinien szukać gdzieindziej przyczyny tego“.

Brak pewnych wiadomości ze wschodu, w miejsce których nadchodzą codzień pogłoski o spiskach w Bułgaryi, Rumelii i Macedonii, sprawia iż ogólne położenie nie straciło dotychczas nic ze swej grozy. Na domiar pojawiają się w dziennikach co kilka dni doniesienia, zwiastujące bliską burzę. Londyński półurzędowy *Standard* zamieścił przed kilku dniami wiadomość, że rząd niemiecki zażąda wkrótce od Francyi zobowiązania się do ścisłej neutralności na wypadek wojny na wschodzie. Wiadomość ta, umieszczona w piśmie konserwatywnem, utrzymującem ścisłe stosunki z członkami gabinetu angielskiego, musiała oczywiście zatrwożyć w pierwszej chwili umysły. Książę Bismark, zdobywając się na krok taki, czyniłby to z wyraźnym zamiarem szukania zaczepki, gdyż niepodobna przypuścić, ażeby Francya skazała się w tak upokarzający sposób na zupełną bezczynność. *N. fr. Presse* otrzymała już wprawdzie z Londynu telegram, zapewniający na podstawie informacyi ze sfer dyplomatycznych, że doniesienie *Standarda* nie jest prawdziwem, jednak wrażenie, wywołane tym artykułem, nie przeminie bez śladu. Dzienniki francuskie domyślają się, że puszczenie w świat tak alarmującej pogłoski, jest objawem niezadowolenia, spowodowanego zachowaniem się Francyi w sprawie egipskiej. Do *J. des Débats* donoszą z Wiednia, że Sir Drummond Wolff przypisuje niepowodzenie swej misyi jedynie wpływom francuskim. Nie taił on się nawet, że będzie szukał odwetu, przyczem miał się wyrazić, że „położy szyję Francyi pod nóż niemiecki“.

Wobec wyborów do parlamentu wszystkie inne wewnętrzne sprawy ustępują w Niemczech na drugi plan. Mimo wszelkich zakazów znaczna część duchowieństwa niemieckiego nie odstąpiła od dotychczasowego programu centrum. W tym duchu wydał odezwę do wyborców ks. Simonis w Alzacyi. Koadjutor dyecezyi strasburskiej, ks. Stumpf ogłosił z tego powodu list do duchowieństwa, w którym znajdujemy następujące słowa: „Musiałem wyrazić żal z powodu odezwy wyborczej, niezgodnej ani z zapatrywaniami Ojca św., ani z poleceniami, które ją sam z rozkazu Ojca św. przed dwoma tygodniami wydałem“.

Z Sofii donoszą pod datą 19 lutego:

Od dwóch dni spadły tu wielkie śniegi. Poczty nie nadchodzą. Członek delegacyi bułgarskiej, Grekow, powróci niebawem do Sofii, powołany przez interesa familijne. Agencya „Trapesica“ zaprzecza wszelkim pogłoskom o agitacyach w Macedonii i twierdzi, że są to oszczerstwa miotane przez wrogów Bułgaryi. Taż sama agencya donosi, że dzisiaj wszyscy trzej delegowani opuszczą Konstantynopol z powrotem do Sofii. Są poszlaki, że wiadomość ta jest niedokładną.

O dymisyi gen. Horwatowicza, serbskiego ministra wojny, nadchodzą z Belgradu bliższe, zupełnie niespodziewane wiadomości. Powodem jego ustąpienia miało być to, iż Horwatowicz sprzeciwiał się wykonaniu utrzymywanej dotychczas w tajemnicy konwencyi wojskowej z Austryą, na mocy której miały nastąpić pewne nominacye w armii i nowa dyslokacya wojsk. Wiadomem było oddawna, że Horwatowicz reprezentował w gabinecie Garaszanina nieprzyjazny Austryi kierunek i dlatego wiadomość powyższa ma pewne cechy prawdopodobieństwa. Trudno dziś jednak orzec, czy między Serbią i Austryą istnieje w istocie tajna konwencya, narzucająca Serbii obowiązek zaprowadzenia pewnych zmian w armii. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, mielibyśmy tu do czynienia z nowym, ważnym czynnikiem w sprawie wschodniej.

Podczas rozprawy nad adresem w angielskiej Izbie gmin wniósł członek Izby Labouchère poprawkę, potępiającą usiłowania rządu, podjęte w celu powstrzymania ks. Aleksandra od złożenia rządów. Poprawka ta, którą odrzucono bez imiennego głosowania, dała rządowi sposobność do zaznaczenia swego stanowiska. Podczas rozpraw nad nią oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, sir James Fergusson, że pomoc, dana ze strony Anglii ks. Aleksandrowi bułgarskiemu, była czysto moralną i dyplomatyczną. Anglia nie dążyła do przyjęcia na siebie szczególnej odpowiedzialności, ani też nie zamierzała podejmować odrębnej akcyi w Bułgaryi. I owszem, uznała ona ofiary poniesione przez Rosyę dla tego kraju. Ci, którzy ponoszą ofiary, mają z pewnością szczególny interes własny w sprawie, dla której się poświęcają. Jeżeli wszakże Rosya lekceważy życzenia Bułgarów, interes rosyjski nie ma również prawa do uwzględnienia. Jak długo możebnem było utrzymać ks. Battenberga na tronie, akcyą naszą kierować musiały wyrażone jasno życzenia Bułgarów. Rosya uznała nieraz, żeśmy z odrębnem jej stanowiskiem w Bułgaryi umieli się liczyć. Nasze mięszanie się w sprawy bułgarskie ograniczonem jest naszemi zobowiązaniami międzynarodowemi. Położenie rzeczy jest jeszcze bardzo krytycznem. Wielu dokumentów nie możnaby dziś jeszcze ogłosić. Interesami osobistemi i familijnemi nie kierował się rząd nigdy: miano stale na oku interesa i zobowiązania narodowe. Regencya bułgarska wśród wielkich trudności umiała nadspodziewanie utrzymać się na swem stanowisku i usprawiedliwiła tem samem postawę Anglii, której usiłowania dążą do ubezpieczenia niepodległości i praw konstytucyjnych Bułgaryi.

Król Humbert powierzył Depretisowi utworzenie nowego gabinetu. Tak więc przesilenie ministeryalne zakończyło się tylko częściowemi zmianami, gdyż oprócz Depretisa pozostają jeszcze w gabinecie hr. Robilant minister spraw zagranicznych i Magliani, minister skarbu. Podobne częściowe przesilenia nie są we Włoszech nowością, gdyż od r. 1876 zdarza się już po raz ósmy, że król wzywa Depretisa do objęcia rządów. Między ministrami, po raz pierwszy wstępującemi do gabinetu, najwybitniejszą osobistością jest senator Saracco, który ma objąć tekę spraw wewnętrznych. Dotychczas przemawiał on w senacie za zaprowadzeniem jak największych oszczędności, można więc z tego wnosić, że nowy gabinet będzie postępować w tym kierunku.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

† **Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz,** męczennik za sprawę narodową, cichy a niestrudzony pracownik na polu pedagogicznem, zakończył wczoraj życie. Zmarły urodził się na Ukrainie we wsi Czupyrze w roku 1814. W dziewiątym roku życia oddano go do szkół bazyliańskich w Lubarze; ukończywszy w tem mieście klasy niższe, wyższe zaś w Humaniu, udał się ś. p. Pietraszkiewicz w roku 1835 do Kijowa i wstąpił na wydział literacki tamtejszego uniwersytetu. Sprawa Konarskiego przerwała jego studya. Skazany początkowo na śmierć, następnie zaś ułaskawiony, wysłanym został w roku 1838 jako prosty żołnierz na Kaukaz. Ciężka rana od kuli czerkieskiej przyniosła mu uwolnienie po pięcioletniej służbie. Powróciwszy do Kijowa, postanowił zmarły kończyć nauki, a otrzymawszy pozwolenie, zdał egzamin uniwersytecki i otrzymał stopień „kandydata literackiego“. Nie mogąc oddać się publicznemu zawodowi nauczycielskiemu, skorzystał śp. Pietraszkiewicz z nabytej wiedzy, udzielając nauki bądź w domach obywatelskich na Ukrainie, bądź też ucząc prywatnie młodzież, kształcącą się w Kijowie. W roku 1863 zabroniono mu tego rodzaju zajęcia. Zmarły nie przestał jednak oddawać się potajemnie swemu zawodowi, aż wreszcie w r. 1870 ujrzał się zmuszonym opuścić granice państwa rosyjskiego i przeniósł się do Krakowa, gdzie spędził ostatnie lata życia, udzielając nauk w Muzeum dyrektora Baranieckiego i na pensyi p. Górskiej.

Dom ś. p. Ksawerego i jego małżonki, Teofili z Górskich, był w ciągu tych lat ostatnich ogniskiem skupiającem liczne koło sybirskich i kaukazkich wygnańców, a tchnącem zawsze atmosferą czystego patryotyzmu i narodowych tradycyj.

Oprócz drobniejszych rozprawek wydał ś. p. Pietraszkiewicz w Kijowie „Głosownik dla ludu polskiego“, a w Krakowie „Uwagi pedagogiczne“ i „Odczyt o znaczeniu nauk przyrodniczych“, pozostawił nadto wiele prac, nie ogłoszonych dotychczas drukiem.

† **Roman książę Czartoryski** (Adam, August, Wilhelm), poseł na Sejm krajowy z okręgu czortkowskiego, członek Rady powiatowej husiatyńskiej i delegat okręgowy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zmarł w sobotę w Jabłonowie. Urodzony w roku 1839, za udział w wypadkach w roku 1863 więziony był przez dwa lata w Moabicie, poczem otrzymał wyrok, skazujący go na rok zamknięcia w twierdzy Ehrenbreitstein nad Renem. — Uwolniony objął dobra swoje w Wielkopolsce, a czynny w życiu publicznem, wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego, gdzie też był prezesem Koła polskiego. Ożeniony w roku 1873 z hrabianką Florentyną Dzieduszycką ze Lwowa, po kilku latach zaniemógłszy na zdrowiu, przeniósł się na stały pobyt do Galicyi.

Wybrany posłem do Sejmu galicyjskiego, przyjął mandat i należał do klubu środka. — Na ostatnim wiecu rolników we Lwowie przewodniczył obradom.

Zbudowaniem i hojnem uposażeniem cerkwi grecko-unickiej w Zab...owie zjednał sobie wielką miłość wśród ludu ruskiego. Zmarły był gorącym patryotą, który do spraw galicyjskich wnosił szersze polskie poglądy — człowiekiem zacnym i ofiarnym, garnącym się chętnie do prac narodowych, bo całą ambicyę i całe zadowolenie pokładał w użytecznej dla narodu działalności. Cześć pamięci jego!

Magistrat ogłasza: Na zasadzie rozporządzeń ministerstwa obrony krajowej wyłożone będą do przejrzenia, począwszy od dnia 18 lutego do 3 marca b. r. w wydziale V. magistratu listy roczne osób, do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, to jest w latach 1868 do 1845 włącznie urodzonych. Mylnie zapisani lub pominięci w listach rocznych mogą wnosić w terminie powyższym piśmienne lub ustne uzasadnione zgłoszenia. Wykreślenia z list żądać mogą osoby, które: a) w innej gminie prawo przynależności nabyły. b) do armii stałej, marynarki, rezerwy zapasowej, obrony krajowej lub żandarmeryi asenterowane zostały lub dobrowolnie wstąpiły; c) osoby, które otrzymają świadectwa uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu i d) z państwa austryackiego za zezwoleniem władz wyemigrowały. Zarazem magistrat zwraca uwagę na osnowę paragrafu 16 rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 19 stycznia 1887 l. 5 dz u p., według którego mogą osoby, które w wojsku nie służyły, uzyskać stopień oficera w pospolitem ruszeniu, jeżeli mają odpowiednie stanowisko społeczne, używają należytego poważania i zasługują na zaufanie. Starający się o uzyskanie stopnia oficerskiego winni wnieść w myśl paragrafu 18 ustęp 85 podania bez stempla do politycznej władzy miejsca zamieszkania (w Krakowie do magistratu). W podaniach tych wymienić należy rok urodzenia, gminę przynależności i powiat, ukończone szkoły, znajomość języków i stanowisko społeczne proszącego, tudzież zobowiązać się do odbycia kursu szkoły dla oficerów, względnie do złożenia egzaminu oficerskiego, a zarazem załączyć rewers, w paragrafie 16 powołanego wyżej rozporządzenia przepisany.

W końcu nadmienia się, że dla osób, żądających uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu z powodu wad cielesnych i umysłowych, ustanowioną będzie w myśl paragrafu 14 ustęp 52 wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego komisya gminna asenterunkowa. Bliższych wyjaśnień udzieli wydział V. magistratu w godzinach urzędowych od 9 do 1 przed południem.

Czytelnia dla chorych w szpitalu św. Łazarza. Z postępem oświaty w kraju naszym coraz więcej przybywa do szpitala św. Łazarza chorych umiejących czytać, dla których długie zazwyczaj dnie choroby stają się jeszcze dłuższemi z braku jakiejkolwiek rozrywki umysłowej. Istniejący w szpitalu zbiór książek, lubo wspierany hojnie przez Tow. oświaty ludowej, nie wystarcza na obecne potrzeby a na powiększenie jego nie ma żadnych funduszów. Z tego powodu udaje się Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza do publiczności z prośbą, by niepotrzebne nieraz w domu książki, pisma peryodyczne i przeczytane już numera dzienników, raczyła nadsyłać bądź wprost do zarządu szpitala św. Łazarza, bądź do księgarni Wgo S. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, skąd dostaną się one do rąk chorych. Z końcem roku zda Komitet administracyjny sprawę ze skutku niniejszej odezwy, tymczasem spodziewa się, że publiczność nie odmówi swej pomocy do ulżenia doli biednych chorych i przyczyni się zarazem do szerzenia oświaty wśród warstw ludności szukających ratunku w szpitalu.

Krakowska wystawa przemysłowa — pisze *Kuryer Codzienny* — zaczyna budzić żywy interes wśród lepszych naszych rękodzielników, wielu z nich bowiem zajętych jest obecnie sporządzaniem przedmiotów na nią przeznaczonych. O ile nam wiadomo ślusarze nasi, stolarze, bronzownicy a nawet niektórzy fabrykanci ceramiki artystycznej szykują się do owego turnieju przemysłowego. Ponieważ na wystawę krakowską nie będą przypuszczeni przemysłowcy z Wiednia, Czech i w ogóle austryaccy — jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że wyroby warszawskie i Królestwa zaprezentują się dobrze i zyskają uznanie sędziów. Okoliczność ta może z czasem wpłynąć i na zbyt niektórych naszych wyrobów w Galicyi, co przy spadku rubla jest tem więcej prawdopodobnem. Nadmieniamy jeszcze, iż zarząd wystawy krakowskiej odniósł się do dyrekcyi warszawsko-wiedeńskiej drogi z prośbą o ulgi dla eksponentów z Królestwa, co mamy nadzieję, iż uwzględnionem zostanie.

W sprawie podróży do Rosyi. Obcokrajowym izraelitom wzbronionym jest od pewnego czasu nietylko pobyt w Rosyi i Królestwie Polskiem, lecz także przejazd przez granicę. Obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż wyjątek pod tym względem stanowią tylko kupcy hurtowni (engrosiści) i wielcy przemysłowcy, mogący się jako tacy wylegitymować wobec władz rosyjskich stosownem poświadczeniem Izb handlowo przemysłowych lub też innych kompetentnych władz austryackich, dających w tym kierunku władzom rosyjskim wymaganą przez nich gwarancyę. Wspomniane poświadczenia winny określać nietylko rodzaj i zakres interesu handlowego i przemysłowego obcokrajowych izraelitów na terytoryum rosyjskiem, lecz również zawierać winny oznaczenie w cyfrach jego wysokości pod względem szacunkowym.

Z Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbyło się w Krakowie dnia 20 lutego b. r. Po załatwieniu spraw bieżących dokonano wyboru przez głosowanie kartkami na następne trzechlecie wydziału powiatowego oraz delegata do Rady nadzorczej i tegoż zastępcy. Do wydziału wybrani zostali większością głosów: na przewodniczącego p. Miński Ludwik, na zastępcę przewodniczącego p. Słomski Aleksander, na wydziałowych: pp. Borzęcki Adam, Bromowicz Władysław, Miśko Franciszek, Nowakowski Julian i Ziemiański Józef. Na delegata do Rady nadzorczej wybrany pan Swolkien Rudolf, a na zastępcę delegata p. Zycieński Józef. Biuro wydziału powiatowego mieści się w domu pod Nr. 2 przy placu św. Ducha w Krakowie, gdzie interesowani każdodziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych zgłaszać się mogą.

Z teatru. Na ostatniej sobotniej premierze, którą jak wiadomo wypełniły dwie komedye Adama Asnyka, zajęła przeważnie miejsca rzadziej w teatrze widywana bo wybredniejsza i poważniejsza publiczność: „loża urzędowych znawców“ była zatem ostentacyjnie opróżnioną. Liczne audytoryum było niezwykle uważne i wrażliwe na każdy szczegół w rozwoju tych istotne i trwałe znaczenie mających a tak odrębnych utworów znakomitego dramat pisarza.

Wszędzie i wiecznie gorzką prawdą będących „Przyjaciół Hioba“ przerywano często oklaskami, a „Komedyę konkursową“ ciągłymi wybuchami śmiechu. Dawno nie byliśmy już świadkami premiery, w którejby się udało autorowi i artystom takie utrzymać czucie z publicznością.

Na jutro — pomimo „Ostatniego Wtorku“ — zamówiono już miejsc wiele.

Pan Antoni Piotrowski, jeden z najznakomitszych naszych artystów w Krakowie, urządza osobną wystawę swoich obrazów w Langerówce. Wystawa otwartą będzie w przyszły piątek, 25 b. m. i tylko na dni kilka, poczem obrazy te wysłane zostaną z Krakowa i już tu nie wrócą. Przedstawiają one po większej części epizody ostatniej wojny bułgarskiej i żywo zainteresują naszą publiczność, która w świeżej ma jeszcze pamięci, skreślone tak malowniczo w naszem piśmie, piórem tegoż artysty wypadki, w których sam brał udział, jako korespondent rysownik angielskich i francuskich tygodników ilustrowanych. Szkicowe przez niego w tych pismach sceny, których naocznym był świadkiem, obiegły Europę, niezwykłe wszędzie budząc zajęcie żywością ruchu i charakterystyki. Tem większe zajęcie budzą obrazy olejne, odznaczające się nietylko prawdą przedstawienia, ale niepo pod temi zaletami pędzla, dzielnego naszego batalisty. Z polskich malarzy bitw, o ile wiemy, podobno tylko jeden Piotrowski, maluje to, co sam oglądał własnemi oczyma, inni malują według opowiadań lub według natchnień fantazyi.

Zabawa kostyumowa stowarzyszenia „Zgoda“ zgromadziła w sobotę w sali cechu rzeźnickiego niezwyczajnie liczne grono uczestników, tak, że szczupłe lokalności stowarzyszenia z trudem zaledwo zdołały pomieścić poważne zastępy tancerzy i tancerek. W zabawie wzięło udział przeszło 400 osób. Sale roiły się gustownie ukostyumowanemi parami wśród których powszechnie zwracało na siebie uwagę dziarskie krakowskie wesele, z nieodstępnym organistą. Huczna i gwarna zabawa, zdradzająca niekłamany zapał, wesołość i zadowolenie uczestników przeciągnęły się do rana. Tańce doskonale prowadził p. Limanowski.

W sali Tow. Strzeleckiego odbyła się zabawa tańcująca na dochód pomnika Kazimierza W. oraz niezamożnych uczniów wyznania mojżeszowego. Zabawa wypadła wcale pomyślnie i aczkolwiek pod względem finansowym nie zadowoliła może w zupełności oczekiwań komitetu, znalazł tenże zadośćuczynienie dla swych trudów w tem, że bawiono się z wielką werwą i swobodą. Osób zgromadziło się przeszło 120. Tańcami kierował p. Atteslaender. — Zabawa przeciągła się do godziny 5 rano. Toalety pań odznaczały się gustem i skromnością.

Towarzystwu kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie, przyznało namiestnictwo dolno-austryackie 200 złr. subwencyi z fundacyi śp. Konstantego Zahorskiego, pułkownika wojsk rosyjskich.

Dr. Alfred Domaszewski docent prywatny uniwersytetu wiedeńskiego i adjunkt kustosza cesarskich zbiorów historyi sztuki, powołany został na nadzwyczajnego profesora w uniwersytecie Heidelbergskim i wezwanie to przyjął.

Odczyty. Jak donosiliśmy, odbędzie się pierwszy odczyt na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie prof. ks. dra Pawlickiego „O emancypacyi kobiet“ dnia 25 b. m. Potem nastąpią odczyty p. Wł. Spasowicza dnia 14 i 15 marca, hr Tarnowskiego 18, 20 i 22 marca, Henryka Sienkiewicza 25 marca, prof. dra Krzymuskiego 28 marca, prof. dra Creiznacha 30 marca.

Biletów dostać można w księgarni Wgo Krzyżanowskiego po cenie 1 złr. za krzesło — 40 ct. za wstęp na salę. Również nabyć można bilety na wszystkie 9 odczytów w cenie 7 złr. za krzesło a 2 złr. 50 ct. za wstęp na salę.

Na uniwersytecie wiedeńskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali pp. Antoni Augustynowicz Roszko, rodem z Kossowa w Galicyi i Stanisław Kotłowski rodem z Wesołej w Galicyi.

Popiersie Mickiewicza dłuta artysty-rzeźbiarza p. Gnjskiego, przeznaczone na sprzedaż na dochód ubogich, zostających pod opieką dam św. Wincentego a Paulo, nabyła ks. Karolina z Ponińskich Lubomirska.

Z toru łyżwowego. Wczorajszy dzienny festyn w Towarzystwie łyżwiarskiem ściągnął znacznie mniej liczną publiczność niż zwykle, co należy przypisać konkurencyi karnawału, hucznie dobiegającego do swego kresu. W wyścigach o nagrody i w popisach wzięła udział młódź szkolna, reprezentowana przez kilku dość jeszcze słabo wyćwiczonych łyżwiarzy. Szybkie usunięcie z lodu zasp śniegowych świadczy chlubnie o staranności i energii gospodarza Towarzystwa.

Ogromny śnieg spadł w sobotę i wczoraj. Ulice miasta całkiem zasypane, a jak zwykle, o czem ustawicznie piszemy, chodniki gdzieniegdzie tylko i to jak z łaski są posypywane, o zgarnięciu zaś, praktykowanem w małych nawet miastach szybko i wszędzie, u nas ani się nie śni nikomu. Codziennie odbieramy w sprawie tego rodzaju porządków, pisma od obywateli, zamieszczanie ich zaś dla czytelników zbyt nużącem być może, a jest dotychczas niestety głosem wołających na puszczy.

Zmarli. Fryderyk Hausner, stryj posła Ottona oraz zmarłego przed paru dniami śp. Alfreda Hausnera, były szef domu handlowego Hausner et Violland zmarł we Lwowie w 86 roku życia.

W Stanisławowie prokuratorya wystosowała przeciw 28 wyborcom z Buczacza akt oskarżenia z powodu przekupstwa przy wyborach dra Blocha.

W gim. wadowickiem, w którem tak opłakane panowały stosunki, zaszły wreszcie pożądane zmiany. Jak się z zamieszczonego w innem miejscu („Sprawy szkolne“) sprawozdania z czynności Rady szkolnej krajowej przekonać można, dyrektor gimnazyum tego p. Krygowski został dekretem ministeryalnym spensyonowany, a z nim razem katecheta ks. Pietrzycki i prof. Zygadłowicz. Pensyonowania te są epilogiem znanych wypadków, które się przed dwoma laty skończyły rozprawą karną i skazaniem winnego profesora na więzienie. Tymczasową dyrekcyę oddała Rada szkolna krajowa profesorowi Frączkiewiczowi. Konkurs na posadę dyrektora wkrótce ma być rozpisany.

Pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa papieża Leona XIII., przypadającą z końcem bieżącego roku, poleca arcybiskup wiedeński, kardynał Ganglbauer obchodzić uroczyście. W przedmiocie tym ogłosił kardynał list pasterski.

Pożar teatru. W Northampton, w Anglii, zgorzał w dniu 12 b. m. teatr, otwarty zaledwie przed trzema miesiącami. Był to jeden z najpiękniejszych prowincyonalnych przybytków sztuki. Szkody wynoszą do kilku tysięcy dolarów.

Arystokratyczny szuler. Przykre wrażenie wywołał w Medyolanie śród miejscowego towarzystwa skandal, w wielce arystokratycznym klubie, *Circolo dell unione* Baron A. S., milioner, 73 letni starzec, schwytany został na fałszywej grze w karty. Zdemaskowanie nastąpiło z wielkim skandalem, baron niezwłocznie Medyolan opuścił.

Składki. Na dom przytułku w Podgórzu zebrano 16 złr. 75 centów, za wiersze p. Bednarskiego, oraz dwa złr. od p. burmistrza Nowackiego, kwoty złożono w kasie oszczędności.

Dla weteranów wojsk polskich z 1831 do administracyi *N. Reformy* nadesłano z Baranowa nad Wisłą zebraną na imieninach księdza wikarego kwotę 10 złr. 40 c.

Kasyno mieszczańskie w Krynicy złr 27 dla tychże.

Odszczególnienia. Radca skarbowy we Lwowie, Alojzy Huliński, przy przeniesieniu na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał od cesarza w uznaniu długoletniej służby tytuł i charakter starszego radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek: Po raz drugi: „Komedya Konkursowa“, komedya w jednym akcie, Adama Asnyka i „Przyjaciele Hioba“, komedya w 2 aktach Adama Asnyka.

We czwartek: Czwarte abonamentowe przedstawienie: „Paryżanin“, komedya w trzech aktach Edmunda Gondinetta. — Pan Lubicz w roli tytułowej.

W sobotę: Na dochód Edmunda Rygiera po raz pierwszy: „Larik“, tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim.

W nauce: „Lilla Weneda“ na benefis p. Kałużyńskiej. „Nie wypada“ przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon“ przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella.

Dział ekonomiczny.

Monopol spirytusu.

Wiadomo dobrze naszym czytelnikom, iż ks. Bismark, rwący się do zreformowania ekonomii społecznej, nie w tym celu, aby społeczeństwu dać korzystniejsze warunki bytu, lecz aby wzmocnić potęgę rządu, — postawił był między wielu projektami reformatorskiemi także monopol spirytusu w Niemczech. Dochód z tego źródła, administrowanego wyłącznie przez rząd, niezależnie zupełnie i bez kontroli parlamentu, miał dostarczyć środków na opędzenie potrzeb cesarstwa, a przedewszystkiem armii, którą w ten sposób możnaby było uczynić prawie zupełnie niezależną od bu-

dżetowych praw parlamentu. Spodziewany czysty dochód obliczony był na 300 mil. marek.

Projekt ten upadł wprawdzie, lecz stronnictwa niektóre obawiają się, że w przyszłym parlamencie pojawi się znowu i zostanie przeprowadzony, jeżeli wybory wypadną po myśli Bismarka.

Wielka agitacya rządowa, skierowana wówczas ku pozyskaniu opinii dla tego projektu, zwróciła uwagę na ten projekt i w państwach sąsiednich, a między innemi we Francyi, Szwajcaryi i w Austro-Węgrzech, jak o tem donosiliśmy swego czasu szczegółowo. W Szwajcaryi zajmowano się tą sprawą najdłużej i doprowadzono do tego, iż projekt do ustawy jest już przygotowany do ostatecznej decyzyi.

W Austro-Węgrzech przestano o tem mówić i pisać, skoro w Niemczech przycichło; atoli teraz przypomniano sobie rzecz, szczególnie na Węgrzech zwłaszcza od chwili, kiedy się dowodnie przekonano, że z finansami krajowemi źle stoi. Już podczas rozprawy generalnej nad budżetem odzywały się liczne głosy z żądaniem, aby między Austryą a Węgrami zaprowadzić linię cłową dla przedmiotów konsumcyjnych, — i w ten sposób podnieść źródło dochodu. Miano na myśli szczególnie austryacki cukier i piwo.

Na to żądanie odpowiadano ze strony stronnictwa przeciwnego; ze strony rządu, iż nie trzeba uciekać się do tego środka, bo i bez niego będzie można w kraju podnieść dochód z opłat konsumcyjnych.

Potrzeba szukania nowych źródeł dochodu stała się tymczasem jeszcze naglejszą, odkąd z powodu trwogi wojennej spadły papiery węgierskie, o zaciągnięciu pożyczki trudno myśleć, do projektowanej konwersyi dawniejszych długów nie można przystąpić, a nowe sumy trzeba uchwalać na uzupełnienie uzbrojeń.

Wśród takich to okoliczności pojawił się znowu „Projekt zaprowadzenia monopolu spirytusu na Węgrzech i możliwe finansowe wyniki", rozprawa posła Sigmonda.

Nim przystąpimy do krótkiego sprawozdania z tej rozprawy, przypominamy, że za zgodzenie się na podatek cłowy od nafty, uchwalony w austryackiej Izbie poselskiej, Węgrzy żądają, aby podatek gorzelniany, a równocześnie premią eksportową od spirytusu znacznie podnieść.

Niektóre dzienniki donosiły wprawdzie, że niewiadomo jeszcze, za jaką cenę Węgrzy ustępują; jednak *Pest Ll.* z dnia 16 i 17 b. m. w obszernych artykułach, pochodzących od wielkiego przemysłowca, pod napisem: „Podniesienie podatku od spirytusu i ugoda z Austryą" stara się wykazać i przekonać, że podniesienie tego podatku nie tylko jest potrzebne ze względu na finanse węgierskie, ale że nie zagraża bynajmniej gorzelniom gospodarskim. Według wywodów wspomnianego dziennika, przy podniesieniu podatku według propozycyi rządowej z 11 złr. na 16 złr. i przy orzeczeniu, że gorzelnie zacierające 30 hektolitrów są fabrycznemi i podlegają przez to podatkowi od produkcyi fabrycznej, oraz przy odpowiedniem podniesieniu premii eksportowej — skarb węgierski może liczyć na 6 milionów dochodu więcej, niż dotąd.

Artykuł ten ma na celu nietylko przygotować opinię, szczególnie drobnych producentów na podwyższenie podatku, ale zarazem uspokoić dzienniki polskie, które narzekają, iż Węgry propozycyami swemi chcą podkopać galicyjski przemysł gorzelniany. Według przekonania tego dziennika cała produkcya gorzelniana nietylko w Węgrzech, ale i w Austryi zyska wiele na przemianie, proponowanej ze strony węgierskiej, gorzelnie rolnicze znajdą się nawet w lepszych niż dotąd warunkach, a opozycya ze strony Polaków zamilknie, skoro poznają dokładniej cele, do których zmierza propozycya węgierska.

Dotąd żadne Towarzystwo rolnicze w Galicyi nie odezwało się w tej sprawie, chociaż do tego już nieraz nawoływaliśmy. Przeciwnie przezorni czescy producenci są zatrwożeni propozycyami węgierskiemi. Oni też po dokładnej rozprawie na specyalnem zgromadzeniu oświadczyli, (patrz Nr. 40 *N. Ref.*), iż podniesienie podatku od spirytusu zagrażałoby upadkiem gorzelniom, a najlepszym środkiem podniesienia dochodu państwa z tego źródła bez zagrażania istnieniu gorzelń byłoby zaprowadzenie monopolu spirytusu.

Zdaje się, że i węgierski autor wspomnianej rozprawy o monopolu ma podobne przekonanie, skoro doradza użyć tego samego środka ratunku na skołatane finanse węgierskie.

Autor wspomnianej rozprawy, poseł Sigmond, rozbiera najpierw pytanie, czy wyższe opodatkowanie spirytusu jest stosowne i wskazane; trzymając się przykładu z innych państw dochodzi do rezultatu, że wyższe opodatkowanie jest bezwarunko możliwe i wskazane. I tak Anglia pobiera od hektolitra spirytusu 234 złr., Rosya 118, Francya 98, Włochy 75, skutkiem czego dochód z podatku od spirytusu wynosi n. p. w Anglii 160 mil. złr., w Rosyi 280 mil. złr., we Francyi 120 mil. złr., w Węgrzech zaś przy wielkiej produkcyi fabrycznej wynosi rzeczywisty podatek od hektl. 9 złr., a przy gorzelniach gospodarskich zaledwie 3·50 do 5·50 złr., do czego przychodzą wprawdzie dodatki, jednak i z niemi razem podatek jest tak mały, że zaprowadziwszy zamiast dotychczasowego podatku w wysokości 9 złr. opłatę monopolową w wysokości 40 złr. od hektl. absolutnego alkoholu, podrożyłoby się cenę wódki w sprzedaży drobnej nie więcej jak o 10 centów na litrze, czegoby przy konsumowaniu nikt nawet nie dostrzegł.

Monopol wyobraża sobie autor tak, iż skarb państwa stałby się pośrednikiem między producentem a kupcem i konsumentem, kupowałby bowiem cały produkt, wyrobiony w kraju, po stałych cenach, ułożonych dla każdej kampanii odpowiednio do ceny materyału surowego. Spirytus w ten sposób kupiony u producentów szedłby w razie potrzeby do dystylarń, a potem do składów. Sprzedaż odbywałaby się tylko hurtownie, najmniej 1 hektoliter.

Oczywiście, że ilość produktu musiałaby się stosować do potrzeby konsumcyi krajowej, dlatego rząd miałby prawo oznaczać maksimum wyrobu dla każdej gorzelni.

Cena przy zakupnie wynosiłaby od 21 złr. do 28·5 złr., odpowiednio do cen materyałów surowych; gorzelnie pospodarskie otrzymywałyby o 1 złr. więcej za hektl. niż wielkie fabryczne, te zaś mógłby rząd powoli wykupywać, aby zrobić miejsce większej liczbie małych gorzelń gospodarskich.

Cena sprzedaży hurtownej w składach byłaby również oznaczoną z góry na przeciąg czasu sześciomiesięczny od 61·5 złr. do 68·5 złr.

Za podstawę do obliczenia przypuszczalnego dochodu skarbowego przyjmuje autor, iż konsumcya krajowa, którą trzeba pokryć przez zakupno spirytusu w gorzelniach zbożowych wynosi hektl. 1,100.000, a wyrób różnych spirytusów owocowych, których hektl. ceni na 80 złr., przyjmuje w ilości 100.000 hektl.

Na takiej podstawie wynoszą koszta:

Za 1,100.000 hektl. po 21·5 złr.	23,650.000,
Dodatek dla gorzelń gosp. po 1 złr. od hektl. za 200.000 hektl.	200.000,
Za 100.000 hektl. owocowych spirytusów po 80 złr.	8,000.000,
Koszta rafinowania	2,000.000,
Coroczny wydatek na składy, oraz amortyzacya kapitału	250.000,
Koszta przywozu z gorzelń	550.000,
Ubytek produktu przez ułatwienie	709.500,
Koszta kontroli wyroby i sprzedaży	1.000.000,
Razem	36,659.500,
Dochód ze sprzedaży	75,650.000,
Czysty roczny dochód dla skarbu	38,990.000.

Nie rozbieramy krytycznie ani wywodów autora, ani cyfr, na których się opiera, albowiem nie o krytykę tej rozprawy i całego projektu nam idzie, lecz tylko o to, aby zwrócić uwagę na kwestyę, która właścicieli gorzelń w Galicyi gorąco obchodzić powinna.

Niektóre dzienniki węgierskie, jak *Pest Ll.*, nie przemawiają za monopolem, inne jak *Nemzet* są za nim. Zdaje się, że tamte uważają projekt podniesienia dochodu skarbowego przez podwyższenie podatku — o czem na początku wspominaliśmy — za praktyczniejszy na razie. Przypuszczamy, iż powodem do tego jest ta okoliczność, że na podwyższenie podatku zgadza się rząd austryacki, więc projekt da się zrealizować bez dalszych kłopotów, podczas gdy dla idei monopolu trzebaby pierw pozyskać rząd austryacki, a rzecz jeszcze nie dojrzała do tego stopnia.

Bądź-jak-bądź czy chodzi o zrealizowanie projektu o podwyższenie podatku, czy o wykonanie projektowanego monopolu, zawsze jest-to sprawa tak ważna, iż Towarzystwa rolnicze, Izby handlowo przemysłowe i specyalne grona producentów spirytusu powinny się w niej rozpatrzyć dokładnie. Najbliższa sposobność, jaka się do tego nadarza, jest na zapowiedzianem na 24 lutego walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a wkrótce potem Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 19 lutego b. r.

O pszenicę i żyto nie ma popytu. Owsa zakupiono znaczne zapasy w Czechach, Morawii, Galicyi i Węgrzech. Na dzisiejszej giełdzie tendencya się utrzymała, chociaż obrót nie przybrał żadnych większych rozmiarów. W końcu notowano:

Pszenicę na wiosnę 9·44—9·47, na maj-czerwiec 9·50—9·52 na jesień 9·12—9·14.

Ceny za dostarczoną zaraz loco Wiedeń są wyższe, mianowicie banatka 9·50—9·80.

Żyto na wiosnę 7·18—7·20, na maj-czerwiec 7·22—7·24, na jesień 7·10—7·15.

Owies na wiosnę 7·10—7.12, na maj-czerwiec 7·20—7·22, w jesieni 6·97—7·02.

Kukurudzę na maj-czerwiec 6·60—6·62, na czerwiec lipiec 6·65—6·70, na lipiec-sierpień 6·70 do 6·72.

Jęczmień morawski 7·75—9·75 — słowacki 7·50—9·75, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·25—26·50. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·00—33·50

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 20·00 do 20·25, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22·25; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 6·75 do 6·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 56·00—56·50. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32·00—32·50.

W tygodniu od 12 do 18 lutego.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25·——30·—, czesane 24·——44·—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112·— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 90—100, podmiejski 85—90 wiejski 78·00 do 80·00, zielony 20—30

Konicz za 100 kilgr. Szwajski czerwony czyszczony 50 do 54, włoski 00 — do 00 —

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68 — do 76·—, francuska 84 — do 92·—, węgierska 56·—70 złr. czeska biała 55 — do 72 —.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·75 do 11·26, banacki 9·75—10·50

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·25—23·50 proct., dworcu; galicyjska 20·00—20·25 gotówką —20 na tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·00 do 21·25. Usposobienie stałe.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 18 lutego za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·40—8·65, Żyto prima 5·50—5·75. Żyto średnie 5·40—5·50, Jęczmień browarny 6·40—6·50, Jęczmień na termin 4·75—5·10, Owies prima 4·60 do 4·70, Owies śr. 4·40—4·50, Konop. nasienie 6·00 do 6·20, Kukurudza stara 4·40—4·50, Kukurudza Cintiquantin 0·00—0·00, Koniczyna 42·00—45·00, Koper 21·00 do 23·00, Spirytus 10.000 litrów 22·00 do 22·35.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 20 lutego.

(M) Dnia dzisiejszego odbyło Koło polskie swe zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem Exc. Grocholskiego, który uwiadomił Koło, że prezydent Zborowski dziękuje pisemnie za wybór do trybunału stanu.

Następnie uwiadomił, że Towarzystwo krakowskie agronomiczne w petycyi mu przesłanej popiera petycyę Tow. agron. lwowskiego w sprawie zabezpieczenia na wypadek choroby.

Machalski uwiadamia Koło, że Izba adwokacka krakowska na mocy uchwały walnego zebrania adwokatów wniosła petycyę do Koła i do Izby w przedmiocie niejednolitego postępowania sądów, które nierówno przyznają procenta od kapitałów hipotecznych, raz bowiem przyznają procenta za lat trzy, inne zaś sądy za czas, jaki upłynął od pozwania, jeżeli egzekucya ciągle była przeprowadzana.

Zuk Skarszewki interpeluje komisyę prawniczą, co się dzieje z jego dwoma wnioskami przed rokiem tejże komisyi przekazanemi.

Ks. Czartoryski Jerzy uwiadomił listem przewodniczącego, iż wyjechał na pogrzeb ks. Romana Czartoryskiego. Exc. Grocholski wnosi wyrazić żal z powodu śmierci byłego prezesa Koła polskiego w Berlinie ks. Romana Czartoryskiego, co przez powstanie jednomyślnie przyjęto.

Przystąpiono do wyboru komisyi parlamentarnej. Na 41 głosujących zostali wybrani: Grocholski 40 głosami, Czartoryski 41 głos Czerkawski 40 głos., Jaworski 38 głos., Benoe 35 głosami.

Przystąpiono następnie do dalszej rozprawy nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby począwszy od § 8. Przy § 12. przyjęto dodatek, że urzędnicy płatni mają składać przysięgę w ręce starosty. W § 13. art. 3 Czajkowski domaga się powrotu do stylizacyi przedłożenia rządowego twierdząc, iż może się zdarzyć, iż robotnik na jeden dzień wstąpi a na drugi wystąpi, a mimo to będzie korzystał z kasy. Biliński sądzi, że *Erwerblos* znaczy tu brak roboty z powodu *Krisis*, a nie brak ochoty do roboty. Podnieśli wątpliwości: Bobrzyński i Szczepanowski, którym odpowiadał Biliński. Przemawiali Gniewosz, krytykując Abrahamowicza, dalej Kopyciński przemawiał za zatrzymaniem stylizacyi komisyi w § 13., którego poparł referent Biliński. Przyjęto § 13. l. 1 12. — Czajkowskiego wniosek, aby powrócić do § 23 przedłożenia rządowego w miejsce al. 3, przyjęty 21 głosami przeciw 7, przeszedł. Głosował i poseł Orzechowski za wnioskiem Czajkowskiego. Bilński zapytuje, co on ma jako referent uczynić. Jaworski odpowiada, aby się porozumieć z innymi klubami.

Exc. Grocholski sądzi, że siedmnastówka nie przychyla się bynajmniej do tej poprawki, wnioskodawca wniosek stawiać ma. Wniosek ten przyjęty. Przyjęto § 14 i 15, bez poprawek. Nad § 16 i 18 razem rozpoczęła się dyskusya wywołana przez Czajkowkiego, który chce większe prawa w zarządzie i w walnem zebraniu przyznać dającym robotę, aniżeli przedłożenie komisyi, t. j. chce opuścić słowa: „że nie wolno dla dających robotę dawać więcej głosów na walnem zebraniu i w zarządzie nad jedną trzecią". Biliński się sprzeciwia, gdyż to jest zasadnicze zadanie robotników, którzy nie chcą dopuści żadnej ingerencyi robotodawców do kasy. Kopyciński zbija zarzuty Czajkowskiego i powołuje się na zawiązywanie towarzystw przemysłowych w kraju, które dla tego nie doszły do dziś dnia do skutku, albowiem rękodzielnicy nie chcieli przyjąć statutu narzuconego im przez starostwo a Namiestnictwo nie chciało znów opracowanych przez rękodzielników przyjąć. Popiera dalej wniosek Zuka Skarszewskiego, który do tego dąży, aby wtenczas robotodawca był do zarządu wybierany przez robotników, jeżeli ci na Walnem Zebraniu ⅔ głosami tajnemi robotodawcę wybiorą. Przeciw temu wystąpił Czajkowski Władysław, a poparł Skarzyński i Grocholski.

Nową poprawkę stawiał Czajkowski Alfons. Bobrzyński przychyla się do tego, ażeby pozostawić przyznaną robotnikom większą liczbę w zarządzie. Przemawiali jeszcze Grocholski, Kopyciński, Szczepanowski, Biliński.

Przerywam sprawozdanie, ażeby list mógł odejść na pocztę.

Jakiś zbyt gorliwie na sensacyjne wiadomości polujący krakowski korespondent do *W. Tagblattu* Schepsa donosi, że w Odessie odkryto szeroko rozgałęzione sprzysiężenie, które miało ten cel, żeby w razie wojny rosyjsko-austryackiej, albo rosyjsko-niemieckiej między Małorusinami, tudzież Polakami, zamieszkującemi zachodnio-południowe gubernie cesarstwa, wywołać powstanie. Korespondent dodaje, że przeszło 20 spiskowców uwięziono, i że wysłano do Odessy na śledztwo starszego prokuratora Tisenhausera (Tyzenhausa?). Korespondent wie, że dzwonią, ale nie wie w którym kościele. — W Odessie było odkryte sprzysiężenie, ale nie ostatniemi dniami, i nie ma ono ze sprawami polskiemi żadnego związku. Tenże sam korespondent telegrafuje, że *Kijewlanin* doniósł, iż między chłopami w Polsce i Litwie krążą niezliczone odezwy rewolucyjne, pochodzące z Galicyi, a kolportowane przez księży. *Kijewlanin* tego nie donosił — pisał tylko, że wskutek ostatniego ukazu panuje pewne zaniepokojenie umysłów. O rewolucyjnych odezwach nie pisał *Kijewlanin* ani słowa.

Półurzędowy organ rządu rosyjskiego *Nord*, wychodzący w Brukseli, ogłasza bardzo ważną korespondencyę z Petersburga, która, jak ów dziennik wyraźnie oświadcza, przedstawia zapatrywania Giersa. Z niej się okazuje, iż Rosya nie pragnie przymierza z Francyą, lecz także nie szuka sojuszu z Niemcami, a to ze względu na ich zachowanie się na kongresie berlińskim. Rola Rosyi polega na zabezpieczeniu sobie wolnej ręki podczas całego przebiegu ewentualnej wojny niemiecko-francuskiej. Z tego powodu kwestya bułgarska ma obecnie podrzędne znaczenie, gdyż uwaga Rosyi skierowaną jest dziś w pierwszej linii na Ren. Rosya w żaden sposób nie pozwoli i nie dopuści do dalszego osłabienia Francyi. Niemcy przeto nie mogą liczyć na przychylną neutralność Rosyi, jak w r. 1870. W celu zabezpieczenia się od możliwego zwrotu wypadków, Rosya będzie unikała wszelkiego zatargu z Austryą lub Anglią i na teraz wobec kwestyi bułgarskiej zajmie wyczekujące stanowisko.

Te nagłe enuncyacye rosyjskie sprawiły w świecie dyplomatycznym wielkie wrażenie. Powszechnie mniemają, iż ich ostrze, wymierzone przeciw Niemcom, służy do tego, aby zmusić Bismarka do nowych ustępstw na Wschodzie. Enuncyacye te niewątpliwie podnieca wojenne usposobienie Francyi i dlatego są niebezpieczne, jak również i z tego powodu, iż zdradzają zamiar Rosyi rozpoczęcia stanowczej akcyi na Wschodzie.

Katkow robi wyrzuty dyplomacyi rosyjskiej z powodu klęski, jaką poniosła Rosya przy wyborze ekumenicznego patryarchy w Stambule. Również robi Katkow wyrzuty ambasadorowi Nelidowowi za to, iż w rokowaniach z deputacyą bułgarską nie uwzględnił niektórych żądań Cankowa.

Dzienniki rosyjskie z *Now. Wremia* na czele, wypowiadają otwarcie życzenie, aby przyszło do wybuchu wojny na Zachodzie. Wyrażają one „obawę", że w razie odniesionego zwycięstwa podczas wyborów, ks. Bismark zadowolni się niem, a wtedy sprawa bułgarska wejdzie znowu w okres dla Rosyi niekorzystny.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Rygi: „Car rosyjski na podanie gubernatora inflanckiego, w którem tenże wskazuje, iż uniwersytet dorpacki jest ogniskiem wszelkich niemieckich dążności, miał odpowiedzieć, iż zamknięcie uniwersytetu jest rzeczą niemal postanowioną.

Według berlińskiej korespondencyi do *Köln. Ztg.* dalsze przyłączenie się Włoch do przymierza austryacko-niemieckiego jest zapewnione. Podobnież umowa co do gwarantowania terytoryum nie ulegnie zmianie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 21 lutego. Sprawozdanie komisyi budżetowej o kredycie dwunastomilionowym, wniesione dziś do Izby poselskiej, mówi: Rząd przedłożył referentowi wykazy, dowodzące, że prawie wszystkie państwa europejskie, a szczególnie sąsiednie dążą ustawicznie do podniesienia swych sił wojskowych i do udoskonalenia ich zdolności bojowej. Nie potrzeba zresztą wchodzić bliżej w sytuacyę europejską, aby uznać, iż mimo pokojowego usposobienia wpływowych mocarstw środki, zmierzające do skutecznej obrony interesów państwowych, są uzasadnione.

Co do ubrania pospolitego ruszenia mówi sprawozdanie, iż to jest potrzebne, bo kroki, podjęte przez rząd, aby zapewnić ochronę międzynarodową nieubranemu jednostajnie pospolitemu ruszeniu, nie osiągnęły dotąd skutku pożądanego, a pomyślny rezultat jest wogóle wątpliwy.

Kopeczyńce, 21 lutego. Pogrzeb księcia Romana Czartoryskiego odbędzie się we czwartek rano w grobach familijnych w Sieniawie.

Telegramy z biura korespondencyjnego doszły nas dopiero po zamknięciu dziennika, a że nie zawierają nic ważniejszego, przeto ich nie zamieszczamy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	20
Zjednoczony dług w srebrze	80	20
Austryacka renta złota	109	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	847	—
Akcye kredytowe	273	30
Londyn	128	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	12
Dukaty austryackie	6	03
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	80

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do rządu.

— Wystawa nieustająca sjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Prenumeratorów zamiejscowych **Cennik Nasion, Traw i roślin pastewnych** z produkcyi w **Kleczy Górnej**, p. Wadowice, na który szczególniejszą zwracamy uwagę szanownych naszych Czytelników.

Krakow, dnia 12/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	115 25	116 25
Marki niemieckie za 100 mar	62 50	63 —
20to frankowka złota	10 07	10 15
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	105 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
6% Obligi komunalne I Emis	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 60
4% " " " " II. Ser	93 75	93 60
4½% " " " "	99 —	99 60
5% " " " "	99 50	100 25
6% " Banku hip.	— —	— —
5% " " " z prem. 10%	100 —	100 25
5% " " " zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% " likwid. " 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 19/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 80
4½% " " " " 100	98 75	99 50
4 " " " " 100	93 —	96 50
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	96 75	97 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	98 —	98 75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
5% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 19/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	100 —
5% " " " II. " 100	— —	99 50
5% " " " III. " 100	— —	98 75
5% " " " IV. " 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 19/2.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	77 85	78 —
5% " " srebrna 100	77 90	78 10
4% " " złota 100	109 20	109 40
5% " " pap. nowa 100	96 10	96 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	126 —
5% " " 1860 " 500 " 100	131 25	131 75
5% " " 1860 " 100 " 100	133 —	133 50
" " 1864 bez % całe 100	165 25	166 75
" " 1864 bez % pół 100	165 —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 70	96 85
5% " papierowa 100	86 65	86 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	— —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	116 40	117 —
" " " 50 100	116 —	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	119 80	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 10	104 50
5% " " 10% Bukow. 100	103 —	103 50
5% " " 7% Siedm. 100	104 —	104 60
5% " " 7% Węgier. 100	104 20	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	113 50	114 50
5% Pożyczka " z 1878 " 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	30 30	30 50
0% Losy Tureckie pr. 400 1	15 25	15 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
6% Banku hipotecznego galic. 100	100 —	100 50
5% " hip. gal. z 10% pr. 100	98 25	99 —
5% " " " 40-let. 100	97 —	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100	99 —	100 —
7% " " " " 20-l 100	101 50	102 50
6% " " " " 36-l 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	100 25	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	96 35
4½% " " " " 100	99 25	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego 100	101 60	102 —
4½% " " 100	102 10	102 50
4% " " 100	98 —	98 50
4% Bank. hip. węg. z premią 100	102 —	102 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 " 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " 100	98 2	98 50
5% Koszycko-Bogum. " 200 " 100	98 60	99 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80 50	81 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	88 50	89 —
4% Rudolfa w złocie " 200 " 100	122 25	123 —
5% Siedmiogrodzkie " 200 " 100	96 30	97 —
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	152 —	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96 10	96 70
5% Nordosty na 300 " " 100	96 —	96 40
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 " " 100	65 50	66 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	[illegible] 80	8 —
Kred. dla handlu i przem. " 100 " w. a.	173 —	173 50
Klary " 40 " m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	112 —	114 —
Krakowskie " 20 " w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	14 —	14 30
" " węg. " 5 " w. a.	9 50	9 80
Rudolfa " 10 " w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie " 20 " w. a.	26 —	28 —
4½% Tryestyńskie " 100 " m. k.	137 50	138 —
4% " " 50 " w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6—	Anglobank na 200 zł.	108 50	108 —
6—	Bankverein Wiener " 100 "	95 —	95 40
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	273 10	273 50
19—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	280 75	281 25
[illegible]	Laenderbank " 200 "	224 50	225 —
36·70	Austro-węgierskie " 600 "	850 —	852 —
—·—	Unionbank " 200 "	204 —	204 50
31·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	286 —	288 —
30—	Bank kredytowy krakowski " 200 "	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	177 25	178 —
136·25	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2342 —	2346 —
10·50	Franciszka Józefa " 200 "	— —	— —
10·50	Karola Ludwika " 210 "	201 —	201 25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy " 200 "	213 —	214 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	142 25	142 75
9·50	Rudolfa " 200 "	181 —	182 —
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	175 50	176 —
26 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	240 50	240 75
8 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	89 25	89 50
16·25	Żegluga na Dunaju " 500 "	386 —	387 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 03	6 05
20-to Frankówki	10 13	10 14
20-to Markówki	12 57	12 59
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 48	10 52
Funty szterlingi	12 81	12 86
Banknoty włoskie	49 85	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	115 50	115 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.